

Marcin Kula

STEREOTYPY JAK ZARAŻA¹

Wielokrotnie zastanawiało mnie dlaczego w Polsce pojawiał się i pojawia antysemityzm. Wielokrotnie zastanawiało mnie jednak też dlaczego Polska dorobiła się stereotypu kraju antysemickiego. W końcu wrogość do Żydów jest zjawiskiem, które niestety występowało i występuje w różnych krajach. Praktycznie żadne państwo nie chciało przyjąć wychodźców, wyrzucanych z Niemiec po dojściu Hitlera do władzy. W ostatnich latach pojawia się coraz więcej świadectw o tym, jak źle byli traktowani Żydzi czy to w przeddzień wojny, czy w jej trakcie, w krajach długo uważanych za niewinne w sprawie żydowskiej. Zbyteczne przypominać, że nie Polacy zgotowali Żydom rzeź. Zbyteczne też przypominać, że dobre życie grup etnicznych w ogóle często się nie udaje - co mówię ze smutkiem i wręcz nie chcąc zaakceptować postawy fatalistycznej w tym względzie.

Odnoszę wrażenie, że, jak to często bywa, stereotyp antysemickiej Polski miał oczywiście zakorzenienie w rzeczywistości - ale kształtował się i żył trochę mocą własnej dynamiki. Jej uwarunkowania też trzeba wytłumaczyć - zwłaszcza jeśli odrzuca się tezy w rodzaju głoszących, powiedzmy, istnienie żydowskiego sprzysiężenia, mającego na celu zdyskredytowanie Polaków.

Rzeczony stereotyp częściowo tłumaczył się, jak sądzę, powstaniem pewnej konfiguracji czynników oddziałujących w sprawie żydowskiej, a częściowo narastał przez kumulowanie się zaszłości.

Środowiska żydowskie silnie, jak się zdaje, odczuwały odrzucenie ze strony Polaków, związane z przeogromnym dystansem, jaki tradycyjnie oddzielał w Polsce obie społeczności. To były grupy współmieszkające, a nie współżyjące ze sobą (trochę jak Czarni i Biali dziś w Stanach Zjednoczonych). Z jednej strony przyczyniał się do tego katolicyzm, przez wieki negatywnie nastawiony do Żydów, a z drugiej zamkniętość, w imię obrony własnego świata, społeczności żydowskiej. Kolejna przyczyna stanowiąca o dystansie to długo, może do dziś trwający, mały stopień modernizacji Polski. Tradycyjne społeczeństwo potrafi być silnie nastawione przeciwko "odmieńcom"

¹ Referat wygłoszony na Drugim Psychiatrycznym Seminarium Polsko-Izraelskim, odbyтым w Jerozolimie, w kwietniu 2000 r.

- i tak było w wypadku polskiej wsi i małego miasteczka. Polska nie była w tym wyjątkiem; współczesne czasy, naznaczone konfliktami etnicznymi w b. Jugosławii czy w b. Związku Radzieckim, są nowymi przejawami tego smutnego zjawiska.

Mały stopień modernizacji kraju miał jeszcze jeden skutek: ten mianowicie, że wielokrotnie Polska nie imponowała środowiskom żydowskim. Mówi się, zapewne zgodnie z prawdą, że polski romantyczny patriotyzm inspirował niejednego działacza żydowskiego, w tym syjonistycznego. Dla szerszych środowisk żydowskich Polska, z jej stopniem rozwoju (zacołania) cywilizacyjnego i gospodarczego, nie była jednak fascynująca. Kultura i gospodarka niemiecka imponowały tamtejszym Żydom; gdy hitleryzm zwrócił się przeciw nim, byli nade wszystko zdumieni. Dziś, gdy hitleryzm padł, podejście środowisk żydowskich do Niemców jest chyba trochę jak chorego na raka do guza, który udało się opanować. Prawda, trzeba było to i owo wyciąć. Prawda, że trzeba się też uważnie przyglądać, by problem się nie odnowił - ale ciało można uważać za jędrne i zdrowe. Tymczasem w Polsce, gdy u schyłku lat trzydziestych przyszła fala antysemityzmu, będąca bitwą o stragan ze strony często równie nędznych *freres ennemis*, w środowiskach żydowskich umocniło się wrażenie kraju powszechnie i trwale antysemickiego. Owa fala z lat trzydziestych miała *notabene* ogromne znaczenie dla przyszłości: sprawiła, że wielu Żydów, zwłaszcza inteligentów, którym wówczas zamknięto liczne drogi, tym chętniej powitało z czasem nowy ustrój.

Dalszą okolicznością, utrudniającą współzycie, był długotrwały brak niepodległości Polski, owocujący patriotyzmem "plemiennym", który wybuchł po 1918 r. i bezpośrednio prowadził np. do pogromu we Lwowie. Kraj odrodził się jako państwo narodu polskiego - i to mimo, iż liczył około 30% mniejszości narodowych. Traktował je w najlepszym wypadku jako gości, którzy mają swoje prawa, którzy mogą być przyjęci niekiedy nawet w dodatkowej liczbie (sprawa tzw. Litwaków!) - ale którzy są tylko gośćmi, niekiedy dla gospodarzy wręcz nieco uciążliwymi.

Wizja Polski jako kraju antysemickiego umocniła się w wyniku spraw, które rozegrały się na wschodzie po wejściu Armii Czerwonej na ziemie polskie 17 września 1939 r. Część Żydów sympatyzowała z tym wydarzeniem. Negatywnie, rzecz jasna, oceniając ten fakt, większość Polaków nie wzięła pod uwagę ani tego, że była to tylko część ludności żydowskiej, ani tego, że dla Żydów wejście Rosjan oznaczało zatrzymanie Hitlera, ani w końcu tego, że postawa mniejszości etnicznych na wschodzie po 17 września obciążała po pierwsze politykę narodowościową państwa polskiego.

Wytworzył się, jak się zdaje, dosyć jednolity front potępienia Żydów, który dał o sobie znać w chwili rekrutacji obywateli polskich do Armii Andersa. Żydzi silnie odczuli ówczesne potępienie.

W samej okupowanej Polsce negatywny stereotyp Polaków też chyba doznał dalszego wzmocnienia wśród Żydów. Patrząc zimnym okiem - choć o to niełatwo - można to uznać za paradoksalne. W końcu polska policja nie zorganizowała niczego w rodzaju łapanki na Val d'Hiv, podczas gdy negatywny stereotyp funkcjonuje nie w odniesieniu do Francuzów, lecz do Polaków. Ze względu na wielki dystans grup przed wojną, rozprzestrzenienie się już przed wojną niechętnych postaw wobec Żydów, także "po prostu" z uwagi na wprowadzone przez hitlerowców rozdzielenie grup, Żydzi mieli jednakowoż w Polsce poczucie absolutnego osamotnienia. Nie mogły tego zmienić wypadki pomocy okazanej przez Polaków. Na tle poczucia osamotnienia wszystkie negatywne działania Polaków, poczynając od obojętności, a kończąc na szmalcownictwie, inkrustowały się w funkcjonujący stereotyp. Wzmacniał się on najpewniej także w skutku poczucia niedoceny żydowskiej walki przez Polaków. Do dziś zdarzają się historycy polscy, którzy nie mówią o "powstaniu" w getcie warszawskim w 1943 r., jedynie o "samoobronie" Żydów.

Niedocenywanie walki i męczeństwa Żydów jest elementem swoistej konkurencji społeczności polskiej i żydowskiej w martyrologii i bohaterstwie. Środowiska żydowskie nieraz nie chcą przyjąć do wiadomości, że Polacy też są czuli na punkcie swojego obrazu z tamtych czasów. Wielokrotnie nie chcą przyjąć do wiadomości panowania w Polsce wizji wojny jako hekatombi narodu polskiego i przede wszystkim narodu polskiego. Na dodatek, jeśli komunistyczne władze przez kilkadziesiąt lat pomniejszały proporcję żydowskich ofiar Auschwitz, czy wręcz je przemilczały, to trudno oczekiwać, by dzisiejsze społeczeństwo polskie przyjmowało ze zrozumieniem przypominanie przez Żydów, jak wielkim żydowskim cmentarzem jest teren tego obozu. Społeczność żydowska niezbyt chce się wczuć w tę sprawę. Bez wnikięcia w często spotykaną mentalność Polaków do stereotypu antysemitkijskiej Polski dokłada się zaś kolejna cegiełka.

Do dalszego umocnienia rzeczonych stereotypu przyczyniło się odnoszące się do czasów okupacji pewne założenie. Mianowicie wszyscy, z grubsza biorąc, żyjemy w przekonaniu, że człowiek winien być drugiemu bratem w opałach. Wyniszczenie zarówno polskiego, jak europejskiego żydostwa dokonało się na ziemiach polskich, a Polacy nie pomogli - *eo ipso* są winni. Tak się przynajmniej często rozumie przy różnych okazjach na całym świecie. Tymczasem samo założenie jest niestety

nieprawdziwe, Zdanie "Kochaj bliźniego jak siebie samego" (lub: "Człowiek człowiekowi bratem") sianowi zdanie postulatywne, a nie sprawozdawcze- Można wskazać dowolną liczbę wypadków w historii, gdy ludzie niestety nie pomogli bliźnim. Podejrzewam, że gdyby getta i obozy zagłady zorganizowano w innych krajach, to też mało kto z drugiej strony murów i drutów pomógłby uwięzionym. W odniesieniu do Polski czasu okupacji hitlerowskiej można raczej podziwiać, jak wielu znalazło się "Sprawiedliwych wśród narodów świata".

W dalszej kolejności na wzmocnienie stereotypu oddziaływały wyrazy realnie istniejącego antysemityzmu powojennego. Kształtował się on w przedłużeniu antysemityzmu sprzed wojny. Wpierw można było Żydów nie lubić lub (i) walczyć z nimi o stragan, ale realnie udawało się "co najwyżej" parę osób obić kastetami. Teraz Żydzi bądź zniknęli przez komin, bądź byli słabi, bądź można było ich nienawidzić za udział w importowanym z ZSRR komunizmie. Można było zabrać ich mieszkanie i to tym bardziej, że własne zniszczyła wojna, a więc oczekiwano się dziejowej sprawiedliwości. Można było zrzucić na Żydów całą winę za nowy ustrój - nie dostrzegając ani nie-Żydów w establishmencie, ani nie biorąc pod uwagę, jak wielu Żydów też nie miało nic wspólnego z komunizmem. Można było zwrócić uwagę, że pomnik powstania w getcie warszawskim stanął już w 1948 r., w piątą rocznicę wybuchu powstania - podczas gdy pomnika Powstania Warszawskiego wciąż nie było².

Następowało wówczas klasyczne przesunięcie agresji, znalezienie kozła ofiarnego - zwłaszcza np. w postaci Żyda przypadkowo jadącego pociągiem. Wokół genezy pogromu kieleckiego toczą się dyskusje. Nie ulega jednak chyba wątpliwości, że w każdym wypadku przeciętni ludzie, którzy się tam znaleźli, ochoczo bili Żydów, To wszystko wzmacniało stereotyp Polski jako kraju antysemickiego - i to tym bardziej, że dołączało się do opinii o kraju z lat trzydziestych- Wzmacniał się przy tym stereotyp nie tylko Polski tradycyjnej, czego ewentualnie pragnęli komuniści (jeśli przyjąć tezę o sprowokowaniu pogromu kieleckiego), ale po prostu Polski. Wzmacniał się zasadnie - aczkolwiek warto wziąć pod uwagę jedną sprawę. Przez długi czas mówiono o tym, co zaszło w Kielcach, jako o "ostatnim pogromie w dziejach Europy". Dziś już nie da się niestety tak powiedzieć – nawet jeśli pogromy zaszły niedawno na naszym kontynencie kierowały się akurat nie przeciw Żydom. Warto

² Pomnik powstania z 1944 r. wyrósł dopiero u schyłku ustroju komunistycznego, po bardzo wielu bojach i wstrętach czynionych przez władze. Zainaugurowano go już po wyborach czerwcowych 1989 r., które oznaczały taktyczny koniec komunizmu w Polsce

więc mieć na uwadze, że pewne nienawiści mogą być uwarunkowane głębiej niż przez stosunek do grup, przeciw którym specyficznie kierują się. Warto też mieć na uwadze, że np. w świetle niedawnych doświadczeń z terenu b. Jugosławii, Polska nie okazuje się być jakimś fenomenem w kwestii zjawisk nagannych na polu stosunków etnicznych.

Rozwinięty komunizm nadal działał w kierunku pogłębienia dystansu pomiędzy grupami, a więc w kierunku odczuwania przez Żydów odrzucenia, a więc ostatecznie w kierunku postrzegania Polski jako kraju antysemickiego. Awans wielu komunistów pochodzenia żydowskiego stworzył bombę z opóźnionym zapłonem. Nie jest zresztą wykluczone, że Stalin przewidział wygodę takiego rozwiązania gdy umieszczał ich na wysokich stanowiskach, zwłaszcza w aparacie policyjnym.

Obraz Żyda-stalinowca głęboko, jak się zdaje, zakorzenił się w społeczeństwie polskim. Jakiej by dziś nie toczyć publicznej dyskusji na tematy polsko-żydowskie, to podnoszona jest obserwacja, że Żydzi są winni komunizmu w Polsce, a w tym jego najstraszniejszych przejawów. Nieraz mówi się o działaniach różnych ludzi żydowskiego pochodzenia w kategoriach konfliktu żydowsko-polskiego. Oczywiście przyjmuje się tu zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Nie myśli się też ani o tym, że Żydzi, którzy przyłączyli się do komunizmu, uczynili to najczęściej w zamiarze odejścia od żydostwa, ani o tym, że byli nieraz w gruncie rzeczy bardziej Polakami niż Żydami, ani o tym w końcu, że reprezentowali mały procent Żydów i ludzi żydowskiego pochodzenia na świecie. Żydzi odczuwają niesprawiedliwie uogólnione oskarżenie i dokładają cegiełkę do stereotypu.

Przywiązywania wagi do postaci Żydów-stalinowców nie zmniejszył nawet fakt, iż wielu z nich z czasem zwróciło się przeciw komunizmowi, a on sam ostatecznie wystąpił w Polsce przeciw Żydom. Trudno powiedzieć, jak popularne stały się antysemickie hasła w 1968 r. Zapewne jakieś porozumienie między komunizmem a częścią narodu zaczęło się wtedy kształtować, według starej recepty, na karku Żydów. W opinii światowej całość poszła jednak na rachunek wszystkich Polaków - choć nie wiadomo, czy w warunkach swobody wypowiedzi nie dałyby się wówczas słyszeć silniejsze głosy protestu niż rzeczywiście miały miejsce. W opinii światowej kampania antysemicka z 1968 r. dołączyła się po prostu do negatywnej polskiej hipoteki. Obciążenia hipoteki chyba nie zmniejszyło nawet zdecydowane odcięcie się po latach od marcowych haseł przez wiele środowisk. Trudno się temu dziwić. W końcu w latach sześćdziesiątych z żadnego kraju w Europie nie wyrzucano ludzi naznaczonych etnicznie (już nie i jeszcze nie!).

Końcowa walka z komunizmem oraz jego upadek wyzwolił w rozważanych sprawach działania bardzo zróżnicowane. Jak w wielu ruchach wyzwoleniczych, tak i w Polsce lat osiemdziesiątych pojawił się wątek internacjonalistyczny, w tym *expressis verbis* sympatyzujący z Żydami. Dało o sobie znać zainteresowanie i uznanie dla historii ludności żydowskiej w Polsce. Łatwo można przytoczyć niejedną epizod symboliczny, zaświadczaający taką właśnie postawę. Jednocześnie dyskurs mchu antykomunistyczny był silnie narodowy - na dobre i, niekiedy, na złe. Był to wszak ruch emancypacji narodowej, a skądinąd innego języka po prostu nie było pod ręką. Mało tego: ruch posłużył się nieraz dyskursem narodowym z czasów sprzed zamrożenia go przez komunizm. Nie tylko w tej sprawie dla wielu ludzi czas poniekąd stanął w momencie nastania nowego ustroju, a potem zegarek ruszył jakby z opóźnieniem. Antykomunistyczny bunt był też bardzo rozległy, a więc obejmował uczestników o silnie zróżnicowanych orientacjach. W konsekwencji, czy tu w okresie walki z komunizmem, czy później, czy wręcz teraz, można niestety napotkać w Polsce przejawy antysemityzmu. Pojawiają się one nieraz nawet w wypadku ludzi, mających skądinąd ładną kartę z działań wyzwoleniczych w latach osiemdziesiątych. Te ograniczone liczbowo fakty też bardzo źle oddziałują na opinię Polski - zwłaszcza, że negatywy widzi się znacznie lepiej niż pozytywy, najczęściej uważane za coś normalnego.

W dniu dzisiejszym odnosi się wrażenie, że mimo wszystko nie postawy aktywnie antysemickie są najbardziej znaczące dla kształtowania się sprawy żydowskiej w Polsce. One niewątpliwie i niestety występują - ale są ograniczone. Prawdziwie niedobre jest natomiast trwanie negatywnego stereotypu Żyda i wejście obrazu Żyda jako synonimu czegoś złego do dyskursu potocznego - co daje się zaobserwować przy różnych okazjach. Jest to zjawisko potencjalnie groźne, gdyż ewentualny aktywny antysemityzm może w nim łatwo znaleźć paliwo. Sytuacja ta różni się od panującej w wielu krajach zachodnich, gdzie przejawy zdeklarowanego antysemityzmu oczywiście też istnieją, ale gdzie w wielu środowiskach po prostu nie wypada mówić pewnych rzeczy.

W miarę następującej obecnie modernizacji Polski postawy aktywnie rasistowskie mogą się nawet zaakcentować - bowiem opinie będą się polaryzować w różnych sprawach, a w warunkach demokracji będą słyszalne. Można natomiast mieć nadzieję, że stopniowo ulegnie zatarciu latentny antysemityzm społeczeństwa zamkniętego, przeciwnego obcym, w którym w dobrym tonie jest źle mówić o innych. Takie sprawy Jednak zależą, jak wiadomo, od bardzo wielu czynników. W skądinąd

zmodernizowanej Francji często mówi się źle o Arabach.

Nie najmniej ważnym czynnikiem ewolucji będzie świadome działanie przewodników opinii. W Polsce ogromnie istotną rolę odegra postawa Kościoła katolickiego. Dziś jest on istotnie zróżnicowany. Obok ech ożywionego dobrymi intencjami dialogu z judaizmem łatwo obecnie usłyszeć z jego strony głosy, których porządny człowiek powinien się wstydzić.

Dla dalszej ewolucji ważna będzie również postawa ludzi obdarzonych autorytetem, którzy mogą inspirować poglądy szerszych grup. Nie wspomnianym dotychczas czynnikiem, który ogromnie przyczynił się do ugruntowywania obrazu Polski jako kraju antysemitycznego, była słaba słyszalność głosów przeciwnych antysemityzmowi. One nieraz pojawiały się - przed wojną i po wojnie. Widać były jednak za ciche, bądź w warunkach komunizmu słabo słyszalne. Dziś widać je np. na łamach części prasy. W 1999 r. powstało stowarzyszenie "Otwarta Rzeczpospolita", kierujące się przeciw antysemityzmowi i ksenofobii. Środowisko akademickie znacząco zaprotestowało przeciwko tzw. kłamstwu oświęcimskiemu, jakiego wypadek zdarzył się w 1999 r. na jednym z polskich uniwersytetów. Wciąż jednak antysemityczne publikacje, wystawione na sprzedaż dosłownie obok Uniwersytetu Warszawskiego, nie budzą protestu opinii. Wspomniane "kłamstwo oświęcimskie" sąd I instancji uznał za mało szkodliwe społecznie i w konsekwencji uwolnił autora od kary. Można oczywiście dyskutować, czy sądowe karanie w ogóle jest w takich sprawach rozwiązaniem - ale uznanie czynu za mało szkodliwy budzi zdumienie.

Sprawa żydowska często wraca w dyskusjach publicznych. Polską opinię wyraźnie boli stereotyp Polski jako kraju antysemitycznego³. Reakcje na jego istnienie są zróżnicowane. Niekiedy bywają buńczuczne: mówcy w ogóle nie chcą dopuścić, jakoby przynajmniej niektórzy Polacy mogli mieć sobie coś do wyrzucenia (za to w czambuł obciążają Żydów odpowiedzialnością np. za zbrodnie stalinowskie). Relatywnie liczne są jednak też głosy zaświadczające chęć autentycznego rozpoznania historii wzajemnych stosunków Żydów i Polaków, chęć wczucia się w postawę strony żydowskiej,

³ W wersji rozmowy, prowadzonej pomiędzy dwoma chorymi kolejarzami, leżącymi na sąsiednich łóżkach, zasłyszanej podczas mojego pobytu w szpitalu w 1998 r., ów żal z powodu oskarżania Polski wyraża się następująco:

- Granatowa policja kolaborowała - ale to jednostki, a Polacy nie kolaborowali.
- Żydzi sobie nie zdają sprawy co groziło Polakom za ukrywanie ich. Ale ani Pan, ani ja nie poszliśmy wskazać, że tam Żyd...
- A holenderskie dywizje Gestapo byty gorsze od Niemców!
- Każdy kraj w Europie kolaborował, tylko Polska nic - a teraz nam stawiają warunki przy przyjęciu do NATO. A myśmy się za nich nastawiali!

wręcz chęć budowania dobrych stosunków choćby niezależnie od przeszłości.

Polska opinia, którą boli stereotyp Polski jako kraju antysemitckiego, winna sobie jednakowoż nade wszystko zdać sprawę, że podstawową drogą do odmiany obrazu Polski jest podniesienie głosów przeciwko antysemityzmowi*. Do tego trzeba polskiego Zoli, a w jego braku ustawicznych wysiłków codziennych.

Ostatnie słowo *pro domo sua*, tj. pod adresem mojego własnego środowiska, jakim jest świat polskich historyków. Dla przewartościowania opinii publicznej ważne jest chyba zarówno przypomnienie obecności, jak katastrofy Żydów w Polsce. Nawet jeśli działanie w tym kierunku może niekiedy rozbudzić upiory, to myślę, że pozytywne skutki przywrócenia społecznej pamięci spraw z niej samoistnie bądź celowo wypartych miałyby dużą wartość. Stopień nieświadomości społeczeństwa polskiego w rozważanych sprawach, a więc tym większej podatności na brednie, robi wrażenie - niewiele tylko zmniejszane przez okoliczność, że w ogóle jest to społeczeństwo na historię uczulone, ale mało o niej wiedzące. Cieszę się więc, że badania nad historią Żydów w Polsce intensywnie rozwijają się w ostatnich latach. Miło mi, że wśród osób zajmujących się dziejami Żydów w Polsce,

* W wersji wypowiedzi intelektualisty, mojego bardzo dobrego studenta, ów żal wyrażony Jest oczywiście w innej poetyce, ale jest podobnie wyraźnie wyczuwalny. Powodem, a może pretekstem do wypowiedzi był incydent, jaki zaszedł podczas pobytu jednej z grup izraelskich w Polsce, ale nie on zwraca tu uwagę: *Izraelska młodzież widzi w Polsce tylko krematoria. Nic dziwnego, że po zwiedzeniu obozów potrzebuje odtrutki. W listopadzie izraelskie media obiegrała informacja o skandalu, do Jakiego doszło podczas jednej z wycieczek żydowskiej młodzieży do Polski. Chłopcy i dziewczęta po zwiedzeniu obozów zagłady zaprosili do swoich hotelowych pokoi siriptizerów i striptizerki. Polska prasa ze złośliwą satysfakcją opisała wydarzenie. Realizowany w izraelskich szkołach program nauczania - w ramach którego obowiązuje kilkudniowa wycieczka, do Polski - produkuje pokolenia polakożerców. Obraz naszego kraju i społeczeństwa w oczach młodych Żydów zieje czernią. Wymierają przedstawiciele pokolenia, które wychowało się w Polsce i emigrowało do Izraela po wojnie. Paradoksalnie są to jedynie bodaj nasi przyjaciele w społeczeństwie żydowskim. Paradoksalnie, bo emigrowali zmuszeni do tego przez polskich antysemitów. Dorastają natomiast obywatele Izraela, dla których Polska to jedynie miejsca zbrodni hitlerowskich, 7. tymi ludźmi będzie nam się bardzo trudno porozumieć. Zapewne, nie bez znaczenia pozostaje fakt, że państwo Izrael od momentu powstania żyło w nieprzyjaznym otoczeniu. Poczucie zagrożenia zewnętrznego - obok religii i tradycji - było zawsze jednym z podstawowych czynników jednoczących różnorodną wspólnotę żydowską na Bliskim Wschodzie. Izraelski system edukacyjny wykorzystuje negatywne emocje w kształtowaniu obywatela, wwpajając przekonanie o wrogim nastawieniu obcych, poczucie krzywdy itp. Nie mniej, my nie możemy dopuszczać, aby działo się to naszym kosztem. I nie chodzi o urażoną dumę Polaka (Jakkolwiek naturalne w ustach młodego Żyda pytanie; dlaczego nie zapobiegliśmy budowie obozów koncentracyjnych, dotyka Polaków do Żywego). Ważne jest to, że działania administracyjne państwa izraelskiego niszczą wielowiekową, tradycję dwóch narodów. Oczywiście, że tradycja to nie jest historia niczym niezmqaconej przyjaźni. To Polacy organizowali pogromy we Lwowie, Kielcach, nagonkę w 1968 roku. To żydowska diaspora w USA i Zachodniej Europie sabotowała polską dyplomację po obu wojnach światowych. Ta tradycja jest pełna obu stronnych zarzutów, żalu i - co może powoduje najwięcej niechęci - wyrzutów sumienia. Zarówno żydowskie środowiska w Polsce, jak również nasz MSZ (może również M12N), powinny zrobić wszystko, aby ponure szkolne wycieczki zmienić. Poza wiedza o Holokaucie należy dać młodym Żydom prawdziwy obraz współczesnej Polski, W naszym własnym interesie. Prostytucje - jakkolwiek jest to nieodłączny element nadwiślańskiego pejzażu - akurat bym pominął (Bartosz Cichocki. Rano Auschwitz - wieczorem golasy. Gazeta Studencka 18 XII 1999).*

historią stosunków polsko-żydowskich, oraz holokaustem, występują moi uczniowie⁴ - Wciąż jednak mamy mało ośrodków i badaczy pracujących nad różnymi fragmentami przeszłości Żydów oraz wspólnej historii polsko-żydowskiej, a w tym także nad dziejami holokaustu i stosunków polsko-żydowskich w jego tle.

Pisane w styczniu 2000 r.

Więź, 2000, nr 4.

⁴ Nie będzie chyba uznane za nieuzasadnione **samochwalcwo** jeśli wymienię ich książki: Tomasz **Grosse**, *Przeżyć! Obrona życia jako wartość podstawowa społeczności getta warszawskiego*, Trio, Warszawa 1998; Piotr Osęka, *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, **ŻIH**, Warszawa 1999; Dariusz **Stola**, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce. 1967 - 1968*, **ISP PAN**, Warszawa 2000; Dariusz **Stola**, *Nadzieja i zagłada. Ignacy **Schwarzbart** - żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej **RP** (1940 - 1945)*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995; Jolanta **Żyndul**, *Autonomia **narodowo-kulturalna** jako propozycja rozwiązania problemów etnicznych w Europie **Srodkowo-Wschodniej**. **Izaak Gninbaum** oraz inni **eksponeci** koncepcji (1898 - 1998)*, w druku; Jolanta **Żyndul**, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935 - 1937*, Fundacja im. Kazimierza **Kelles-Krauza**, Warszawa 1994; **Apolinary Hartglas**, *Na pograniczu dwóch światów, wstęp i opracowanie* Jolanta **Żyndul**, *Rytm*, Warszawa 1996.